

GAZETA NOWOYORSKA.

CZASOPISMO POLSKIE W AMERYCE.

(Wychodzi w każdą sobotę)

Przedpłata na „Gazetę Nowoyorską”: Za rok z przesyłką dol. 4; za pół roku dol. 2; za kwartał dol. 1. — Cena numeru pojedynczego cent. 10. — Do Europy: rocznie z przesyłką talarów 7; guldenów 12; franków 24; cena półroczna o połowę mniejsza.
Cena ogłoszeń prywatnych oblicza się podług przestrzeni, na ten cel użytej w gazecie, w stosunku następującym: za ogłoszenie, zajmujące niewięcej nad cal jeden: jednorazowe dol. 1; dwukrotnie dol. 1, cent. 50; miesięcznie dol. 2; kwartalnie dol. 4; półroczne dol. 7; roczne dol. 12. — W Galicji prenumerować i kupować numera można w „Księgarni Polskiej we Lwowie, ul. Kopernika 12.” — Pojedyncze numera po 26 cent. austr.

Wszelkie listy dotyczące się prenumeraty i ogłoszeń, prosimy adresować do Ekspedycy „GAZETY NOWOYORSKIEJ” 43 Chatham Street.
This Paper is largely circulated in America, Poland, England, France, Belgium, Sweden, Italy, Switzerland, Turkey & Germany.

Wydawca i właściciel: Dr. Med. W. Żółnowski.

Drukarnia i ekspedycja w domu No. 43 Chatham Street.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

AMERYKA.

Izba Waszyngtońska zajmowała się projektem, mającym przywrócić prawa polityczne panu Semmes. Projekt ten był przedstawiony przez pana Butler, radykalnego stronnika partji rządzącej. Semmes jako korsarz przyniósł ogromne szkody handlowi amerykańskiemu w czasie wojny; jeśli więc stronnictwo radykalne wraca panu Semmes odebrane mu prawa polityczne, dziwnem jest dla czego nie daje ogólnej amnestji, któraby zatara wszelkie ślady domowej wojny.

Wzmiankowaliśmy już o projekcie pana Poland co do spraw Arkansasu. Izba poprzednio odrzuciła ten projekt; obecnie widząc, że warunki politycznego bytu tego Stanu nie polepszają się, przyjęła Izba większością głosów odrzuconą dawniej propozycją, na zasadzie której, ma być wyznaczona komisja z pięciu członków, do zbadania czy Arkansas ma obecnie rząd republikański i urzędników legalnie wybranych.

Senat odebrał petycję, dowodzącą istnienia niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych. Petycja ta pochodzi od murzynów z terytorjum indyjskiego, zamieszkałego przez Chaetasów i Chickasawów. Plemiona te doszły jak wiadomo do pewnego stopnia oświaty i cieszą się zupełną niemal niezależnością polityczną na swem terytorjum. Dotychczas nie pomyślano wnieść się w ich prawodawstwo i zwyczaj i dlatego niewolnictwo przechowało się u nich w całej sile, mimo że bezpowrotnie zniesionem zostało w całych Stanach Zjednoczonych. Rząd na wszelkie prawo wymagać zniesienia niewolnictwa, w zamian za protekcję, ktorami udarowywa terytorjum tych plemion. Niewolnicy z tego terytorjum upraszają rząd o danie im możności przysłania delegatów do Wa-

szingtonu, celem zanieśienia skargi na swych despotów. Petycja odesłana została do komitetu spraw indyjskich. Spodziewać się należy, że Kongres pospieszy znieść to krzyżące nadzycie konstytucji Stanów Zjednoczonych.

Senat zajmował się rozprawą nad utworzeniem nowego terytorjum, które ma się nazywać Pembina. P. Sargent proponował wprowadzić w projekt organizacji tego terytorjum ustawę, na mocy której kobiety będą udarowane prawem głosowania w sprawach publicznych. Mówca dowodził, że nie należy pominąć sposobności wypróbowania na małą skalę, tej niezbędnej reformy społecznej. Kilku senatorów, a między innymi pp. Stewart i Morton przemawiali za tym projektem; a p. Conkling żądał nawet, aby w obwodzie Columbia zrobiono doświadczenia co do głosowania kobiet w sprawach publicznych. Senat nie jeszcze w tym względzie nie postanowił.

Mimo przeciwnego zdania generała Scherman i sekretarza Wojny, Izba przyjęła projekt zmniejszenia armji. P. Butler starał się wprowadzić do tego projektu zastrzeżenie, na mocy którego kwatery główna armji związkowej pozostanie w stolicy Stanów Zjednoczonych. Ta propozycja została odrzucona. Miała ona zapewne na celu przeszkodzić urzeczywistnieniu projektu generała Scherman, mającego zamiar przenieść główną kwaterę do St. Louis.

Pan Richardson, dotychczasowy sekretarz skarbu, złożył już swój urząd, a na jego miejsce prezydent wyznaczył p. Benjamina H. Bristow. Postpowiadania, że p. Bristow przyjmie urząd z warunkiem, jeśli mu będzie dana władza wyboru swych podwładnych.

Zmiany te w departamencie skarbu prasa tutejsza przyjęła z zadowoleniem. Jakkolwiek bowiem p. Richardson zasługuje na powszechny szacunek, obowiązki sekretarza skarbu zdawały się być ponad

jego siły. Co do pana Bristow, *Tribune* i *Herald* witają go sympatycznie, ale z ostrożnością w ocenianiu jego przymiotów i zdolności administracyjnych, gdyż nowo-proponowany sekretarz mało jest znanym dotychczas w świecie politycznym i finansowym.

Senat zatwierdził nominacją pana Bristow na sekretarza skarbu.

Izba waszyngtońska przyjęła znaczną większością głosów bill pana Poland skierowany przeciwko Mormonizmowi. Dotychczas wszelkie usiłowania ku zgębieniu wielożenstwa okazały się bezskuteczne, prawo zostawało w tym względzie tylko martwą literą. Było bowiem niemożliwym karać za włożenie, skoro sędziowie przysięgli składali się z Mormonów. Nowy bill, o którym mowa, atakuje mormonizm z wielu stron. Kobięcie zamężnej z człowiekiem mającym drugą żonę, pragnącej zerwać związku małżeńskie daje ów bill prawo uzyskania od męża kosztów na utrzymanie jej i dzieci. Sądy, upoważnione prawami terytorjalnymi do stanowienia w sprawach opieki i rozwodów, pozabawione zostaną w pewnej mierze władzy swej, na rzecz sądów obwodowych, których członkowie nie są wybierani, ale mianowani przez władze związkowe.

Najważniejszy artykuł nowoproponowanego prawa upoważnia stronę oskarżającą i oskarżoną w procesie cywilnym lub kryminalnym do żądania, aby sędzia przysięgły usunięty był, jeśli jest wielożoncem. Artykuł ten narozdroż dotyka marmonizmu.

P. Cannon deputowany z Utah protestował najenergiczniej przeciw nowemu prawu, które nazywa objawem despotyzmu w Kongresie rzeczypospolitej. Powszechnem jest mniemanie, że Senat przyjmie ten bill, a prezydent pospieszy go podpisać.

Wynik wyborów w Oregon zdaje się zapewniać zwycięstwo stronnictwu republikańskiemu.

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Z zaboru moskiewskiego.

Po wieku ucisku rządów moskiewskich w Polsce, Moskale silą się dowodzić samym sobie, że wyżej od nas stoją pod względem oświaty. Ciekawym zbiornikiem fałszu pod tym względem jest korespondencja *Moskiewskich Wiadomości*.

Korespondent dla ukrycia zamiarów stronnego oceniania Polaków, rozpoczyna od ogólnikowych dla narodu naszego pochwał.

„Polacy, powiada, w ogóle są dobrzy, łagodni i usłużni; zabójstwa tu rzadkie, równie jak kradzieże. Jeszcze rzadziej Polak z ludu prostego oszuka cię, odrwi. Wzajemne stosunki pomiędzy ludźmi najniższych klas nierównie łatwiejsze i daleko bardziej humanitarne, aniżeli pomiędzy Moskalami. Polscy chłopci, mówi dalej moskal, upijają się mniej niż moskiewscy i mniej też dokazują będąc pijanymi.”

Co do magnaterji naszej przyznaje korespondent, że grzeszność, uprzejmość i dobre wychowanie wybitnie ją cechują.

Dalej korespondent pożałował już pochwał i oceniając szlachcica polskiego znajduje w nim uległość i pochlebstwo; a porównyując w tym względzie Polaków z Moskalami pisze w ten sposób:

„Nie wypada wskazać nam Moskałom zbyt surowo to potępiać, albowiem jeżeli nigdy i przed nikim nie padamy na kolana, to nigdy i nikomu nie oddamy usługi za darmo. Jedno i drugie wypływa z tego samego źródła, egoizmu, ale w pierwszym wypadku objawia się natura więcej miękka i słaba, a w drugim bardziej nieugięta i silna.”

W dalszym ciągu rozpisuje się korespondent, że chłop moskiewski jest silniejszy, rozumniejszy, sprytniejszy i więcej przedsiębiorczy od naszego włościanina. Dawne szkoły polskie zostawiły, zdaniem moskala, tylko płytkość treści pod pedan-

cką formą, a wykształcenie kobiet polskich jest tylko powierzchowne. Cały ten artykuł stara się dowieść wyższości Moskali nad Polakami pod względem cywilizacji i zasobów do jej spotegowania. Właściwy, czysto moskiewski cel tego artykułu odgadnąć dopiero można z następującego zakończenia, technącego niesłychaną bezczelnością:

„To co powiedziałem, wystarczy zapewne do zrozumienia umysłowej siły polskiej ludności. Cóż może uczynić państwo zmuszone (któż go zmusza?) zarządzać krajem z taką ludnością? Wychowywać ją, organizować, urządzać, wodzić na pasku; i oto dlaczego wyżej powiedziałem i tu powtarzam, że administracja moskiewska w kraju Nadwiślańskim powinna wszystko robić sama i nie szukać żadnej obok siebie podstawy. Przedewszystkiem namiestnik lub generał-gubernator warszawski powinien zapomnieć, że istnieją kraje, w których administracji dość jest do gładać i ochraniać, gdzie jej obowiązki ograniczają się niemal na bierność, albowiem tam tworzą same siły społeczne. Tu niema tych sił, a jeśli są, to ich działanie rozstrzone i zawsze prawie zlowrogie. Tu proces tworzenia powinien być udziałem administracji; nacelnik administracji powinien oświecić ten kraj zdrową oświatą, dać właściwy kierunek przemysłowi, rozsypanemu w drobne przedsiębiorstwa, złożone w rękach żydowskich, powinien stworzyć kapitały i nadać im ruch, wyrwać handel z rąk łupieżczych, rozdrabniających go na groszowe transakcje, podobnie jak przemysł; powinien jedno powstrzymać, drugie popychać, tu wspierać, tam grozić, a wszędzie prowadzić za rękę, wszystkiem kierować.”

Zmuszonemu rządowi do opieki nad Polką, radzi moskal cywilizator wziąć się energicznie do uczywilizowania Polski. W służbach autokratycznego rządu, w dymisjonowanych praproszczykach i zbirach z lubieżnością niemal upatruje on misjonarzy, mających „odnowić polską na-

POJEDYNEK.

Powieść

J. Korzeniowskiego.

III.

(Ciąg dalszy.)

Po śniadaniu i zanieśieniu do kuchenki wszystkich przyborów, gdy sługa wróciła z miasta, zamiotła pokój Pana, zaszła jego łóżko, Cesia naradziwszy się z bratem, co wedle jej funduszów może być na obiad, wchodziła z powagą do kuchni, i stósownie wydawała dyspozycje. A że to robiło się codzień, że z początku niby bawiła się w panią, a potem choć ją ta zabawka trochę znudziła, postrzegła, że to rzecz konieczna, że brat na to nie ma czasu, a pan Julian wiele razy przyjdzie, mówi z nią o tem jej gospodarstwie i cieszy się widocznie, gdy mu ona szczegóły swoich kłopotów opowiada z zajęciem, tak polubiła swoją rolę, tak się do niej wprawiła, że już to ją nie kosztowało, a ta odpowiedzialność, jaka na niej ciążyła, rozwinęła przedkój jej umysł, i robiła ją dziwnie przytomną, skrzętną, umiejając sobie razić i baczną na wszystko.

Gdy się te zajęcia jej skończyły, gdy brat ubrał się i albo wyszedł na lekcję, albo siadał do sztalugi, wtedy Cesia zasiadała także przy swoim stolczku i uczyła się pilnie lekcji, którą jej naznaczał brat, który ją uczył po niemiecku i arytmetyki,

i pan Julian, który co drugi dzień do niej po godzinie czwartej przychodził, i uczył ją polskiego języka, francuzkiego, jeografji i historii. Gdy wszystkie te lekcje były wyuczone, a wyczone były przedko i doskonałe, zwłaszcza dla pana Juliana, gdy przykłady i ćwiczenia były porobione, wtedy Cesia brała się do igielki lub nożyczek, krajała i szyła sukienki, spodniczki, kaftaniczki i koszulki dla swojej lalki, w czem znowu skazówki i nauki dawała jej panna Honorata, cioteczna siostra pana Jana. Była to panienka uciezwa, już niemłoda, utrzymująca się z pracy rąk i należąca do wspólki w jednym z tych magazynów mód, które z każdego okna wzdłuż ulicy Freta biją zachwycającą elegancją, przed ktorými wprawdzie żadna nie staje kareta, ale gdzie zatrzymują się często zabłocone, roztrzęsione i mające już tłumok między resorami szlacheckie koczyki, gdzie długo stoją bryczki kolonistek i gdzie co chwila wbiegają owe piękne warszawianki, które w niedzielę na Nowym-Swiecie wzięły do panny, co galonowego lokaja zostawiły w domu, a ich kapelusze i stroje za wyroby z Krakowskiego-Przedmieścia, lub przemyczone z Paryża precjoza. Gdy jednak Cesia pilniejszą miała robotę, kładła na bok te elegancje, a przeglądała bieliznę swoją i brata, cerowała, gdzie było potrzeba, zaszywała co się rozpruło, przymocowywała guziczki i tasimeczki, gdzie groziły urwaniem się i zatraceniem. Po skończeniu dopiero tych wszystkich zatrudnień, nakryciu do obiadu i przekonaniu się, że wszystko gotowe i smacznie przyrządzone,

jeżeli brat spóźniał się z przyjściem, bawiła się z swoją lalką, sadzała ją na kanapkę, ubierała się sama w kapelusik i salopkę, przychodziła do niej z wizytą, rozmawiała z nią o pogodzie, o różnych wiadomościach z Kurjerka i jego anegdotach, o różnych trudnościach gospodarskich, o sługach, a nareszcie wypytywała troskliwie o zdrowie męża i konsolacja. Wszystkie te rozmowy toczyły się głośno, żywo, często z dowcipem i z takimi uwagami, że gdyby można było je podłuchać bez jej wiedzy, każdy zabawiłby się i zastanowił, że to osobliwsze dziecko łączyło w sobie i przedwczesną dojrzałość i właściwe wiekowi swemu złudzenia i swywole. Tak więc Cesia nie próżnowała nigdy, i każdym swem zajęciem i każdą zabawką rosta i rozwijała się nad lata. W serduszku jej także było więcej, niżby wick pozwalał, chociaż sama nie wiedziała co to jest, i dla czego tak przylgnęła do dwóch najdroższych sobie istot, to jest do brata i do Juliana. Obu ich kochała zarówno, ale każdego inaczej; obu starała się równo dogadzać, ale coż to była za ogromna różnica w pamiętaniu tego wszystkiego, co jej brat kazał, a o co poprosił pan Julian! Pierwsze czasem się i zapominało, drugie ani na chwilę nie schodziło z jej myśli i pót tkwiło w jej głowie, póki z największą dokładnością wykonaniem nie było. Zład też niemiecki język, nie dla tego że niemiecki, był czasem zaniedbanym; arytmetyka, nie dla tego, że trudna, była często niemięmięta; ale że nie było czasu na niemięmięta i arytmetykę, gdyż pan Julian wielka

zadał lekcję, a lekcja dla pana Juliana musiała być koniecznie jak pacierz wyuczona, i każde jego słowo, ktorém ją objaśniał, spamiętane i zanotowane. Zład, gdy brat czasem był niekontent, gdy się skrzywił lub funkał, Cesia umiała się wytłumaczyć, czasem i skrzywić się potrafiła, i jak prawdziwa gospośnia nadaśala się niekiedy; ale kiedy pan Julian zrobił jaką uwagę, kiedy się tylko lekko zmarszczył, lub powstał nie nie powiedziawszy, i nie takim tonem, jak zwykle pożegnał Cesię, było smutku na cały wieczór i łez na poduszeczce póty, póki zmęczone i czerwone od płaczu powieki sen nie zamknął i nie ukoil tej serdecznej troski, którą zatrudnienia następnego dnia, praca z podwojoną ochotą, i słodka za nią nagroda w uśmiechu i pochwaie pana Juliana nie rozsepiły zupełnie. Była Cesia i wzrostu słusznego, dość pełna kształtnie złożona, miała oczy czarne, błyszczące i ślicznemi osłonięte rzęsami; czoło niezbyt wysokie, ale czyste, pleć cokolwiek śniadawa, ale pełną zdrowia, noszek foremny, usteczka koralowe, zęby cyganki; w ruchach swych była żywa i poważna razem, w miarę tego, jak brała na siebie rolę zakłopotanej gospodyni lub swywolnego dziecka; ale zawsze tak szykowna, tak pełna gracji, że miło było na nią patrzeć, czy siedziała z igielką i przysłuchiwała się rozmowie dwóch przyjaciół, czy się krzątała koło gospodarstwa lub poskoczyła dla podania ktorému z nich albo sygara, albo ognia, albo jakiej książki z szafki; czy biegła po pokoju podrzucając pod stopki swe sznurek, który

przelatywał zręcznie nad jej głową, albo tańczyła kacząc, jak Witucka, lub mazurka i węgierskiego, jak Turczynowiczowa.

To serdeczne przywiązanie, tę nieznaną jeszcze siebie miłość odpłacał jej Julian świętem prawie uczuciem, które z początku było pełnem interesu upodobaniem w rozwijającym się rozumku i wdzięcznych flagach ślicznego dziecka, było kłiwem i opiekuńczem przeniesieniem na nią części tej przyjaźni, jaką miał dla jej brata, było tylko szlachetną chęcią pomagania biednemu przyjacielowi w ukształceniu i oświecaniu tej siostry, którą tak kochał, i która prócz niego nie miała nikogo na świecie. Stopniami uczucie to wzmogło się, dojrzało i oparło się na niezachwianem postanowieniu, że gdy to dziecię dorosnie, gdy ta główka tak zdrowa i pojeta pojmie co to jest życie i obowiązki, gdy to serce tak dobre, tak wdzięczne za każdą oznakę przychylności, pozna samo siebie i dla kogo innego nie uderzy, że to będzie właśnie ta, o której mówił matce i o której mówił to, myślał: poznaj ją matko! i obacz czy warta być twoją synową. Ale Julian netylko nie starał się tę chwilę przyspieszyć, nie tylko, że czwał nad każdym swem poruszeniem, nad każdym słowem, nad każdym wejrzaniem, ale rozwinięta nad lata dziewczynka nie postrzegła jakiej natury jest jego przywiązanie, jak jest głębokiem, i jak stanowczo wpływa na radość lub niedolę całego jego życia, ale owszem czwał nad nią z macierzyńską prawie pieczołowitością, chronił od przed-

rodowość i stworzyć ludzi nowego miotu.

Takie pragnienia dobrze nam są znane, takich ludzi nowego miotu, coby dobrowolnie poddawali głowę pod jarzmo caratu, Polska niezdolna jest wydać mimo usiłowań moskiewskich misjonarzy do Jej odnowienia.

Rosyjski *Goniec Urzędowy* ogłasza rozporządzenie dotyczące reorganizacji policji warszawskiej na wzór petersburski. Naturalnie nowa ta reforma zapewne ma na celu pomagać misjonarzom moskiewskim do tworzenia u nas ludzi nowego miotu.

Nowy gubernator Polski żądał w Petersburgu powiększenia swej władzy, celem polepszenia bytu kraju Nadwiślańskiego. Urzędnicy, zarządzający Polską za czasów Berga mają być zmienieni. Wszystkie jednak zmiany i reformy zapowiedziane muszą być bezwzględne, póki system ucisku nie ustanie.

Z zaboru Austriackiego.

Według korespondencji ze Lwowa do *Messenger d'Orient*, wszystkie umysły w Galicji zajmują się obecnie kwestją oświaty publicznej i polepszenia ogólnego dobrobytu. Niestychane przeszkody stawiane niegdyś przez Rząd przemysłowi galicyjskiemu, wstrzymały wszelki rozwój. Wyroby fabryczne galicyjskie musiały być posyłane do Wiednia, gdzie przytkadano plombę. Z powrotem ztamtąd towary dopiero mogły być sprzedawane. Trudna do uwierzenia formalność ta, zdawała cenę produktów galicyjskich; to też przemyśl nietylko, że się nie rozwijał, ale ni knął, a rolnictwo było jedyną podstawą bytu całej prowincji, obciążonej ogromnymi podatkami.

Zmiana systemu rządowego pozwoliła Galicji myśleć o sposobach wydobywania się z tego oplakanego położenia. To też zakładają się tam domy finansowe, spółki, stowarzyszenia i t. d., ale to wszystko nie jest dostatecznym. Kraj jest bogaty w produkta naturalne, nie brak zdolności i ludzi specjalnie wykształconych, ani też chęci do pracy, ale brak — zdaniem korespondenta — dobrych dróg i w ogóle komunikacji. Skutkiem tego towary zagraniczne zdają cios swą taniością miejscowym wyrobom. Kwestja ulepszenia i pomnożenia dróg jest dziś na porządku dziennym w Galicji.

Nędza podobno wielka między ludnością wiejską i miejską. Powodzie, trzy lata złych zbiorów i wreszcie popłoch na wie deńskiej bursie stanowią przyczyny obecnego niedostatku, któremu Galicja pozbawiona przemysłu spieszenie zaradzić nie jest w stanie.

Z zaboru Pruskiego.

Następujące dowody samorządu policji pruskiej podaje „*Katolik*“ górnoszlązki:

„Na posiedzeniu stowarzyszenia katolickiego w Wodzisławiu policjant zabronił

ks. Ringowi mieć wykład w języku polskim, którego ów obrońca porządku nie znał. Ks. Ring słusznie odpowiedział, że policja jest dla ludu i powinna mieć takich urzędników, którzyby język ludu znali. Inną razą ks. Rosochowicz zawiadomił burmistrza, że będzie miał wykład w języku polskim, na co nie otrzymał pozwolenia, gdyż niby za późno się zgłosił. Ks. Rosochowicz jednak udowodnił, że ma prawo do wykładu, że zaś burmistrz nie ma prawa do zabierania głosu, lecz tylko do rozwiązania zebrań, co też burmistrz natychmiast uczynił.

— W czasie ostatnich obrad Izby poselskiej w Berlinie nad nowymi ustawami kościelno-państwowymi zabierali głos posłowie Wierzbicki i ks. dr. Respondek.

P. Wierzbicki w swej mowie główny nacisk kładł na pojęcie liberalizmu w narodzie polskim; prześladowanie Kościoła katolickiego, będącego alfa i omega wszystkiego tego, co rząd ustawami swymi myśli stworzyć, nie jest zgodne z pojęciami liberalnymi, do których polski liberalizm się przynależy. Liberalizm niemiecki na swą nazwę nie zasługuje, jest on bowiem tyranizacją i zapoznawaniem wszelkich warunków bytu swego. Przypomniał mowa Izbie słowa polskie: „z Kościołem naród“.

Mowę swą kończy poseł Wierzbicki następującą protestacją:

„Co się zaś tyczy zarzutów, jakobyśmy zależni byli od frakcji centrum i niejako stanowili jej odnogę — nie sądzę, ażebyście, panowie, sami dawali wiarę temu, co rozgłaszacie, bo powszechnie jest wiadomym, że stanowisko nasze w sejmie było i jest polskie. Nie myślę też, ażeby frakcja centrum zechciała nas zaliczać do swoich szeregów, ponieważ my o b e y stanowimy tutaj pierwiastek; ale i my, panowie — a hynajmniej nie chcę ubliżyć frakcji centrum, przeciwnie mogę ją zapewnić o najgłębszym dla niej szacunku wszystkich stronnictw polskich — ale i my, powtarzam, nie moglibyśmy wstąpić do tego stronnictwa, bo jego członkowie pruskich i niemieckich bronią interesów — my zaś Polacy polskiego bronimy interesu. Jeżeli przez głosowanie nasze narażamy się, jak mówicie na utratę sympatii stronnictw liberalnych, wyznaję, że to nam przykro; — ale jeżeli, panowie, przyklaskujecie wszystkim środkom, jakich się rząd względem nas chwycił, jeżeli pochwalacie tę walkę eksterminacyjną (*Oh! oh! oh!*) tak, tak, panowie! odwrotujecie się jeszcze przy tym na jakąś tam konieczność historyczną, jeżeli dla was tylko istnieją prawa i sprawiedliwość, a o prawach innych narodowości nie słyszycie nie chcecie — to wybaczenie panowie — ale z takim liberalizmem nie możemy nic mieć do czynienia!“

Ks. dr. Respondek charakterystycznie w swej mowie, co znaczy wolność sumienia, kładzie również, jak to już przed nim uczynili wszyscy, co z polskiej strony mówili, nacisk na to, że w naszym kraju prześladowanie Kościoła wiąże się z celem

uciśnienia narodowości. Lecz Polacy, którzy dużo potracili, uratowali 1) przywiązanie do prawdy, 2) nieskazitelność charakteru publicznego tak co do wierności sprawie własnej, jak uznania praw drugich, 3) wierność ołtarzom — i tych najwyższych dóbr nie stracą.

W Roscji wielkie reformy są oczekiwane. Dotychczas poddani cesarstwa nie mogli opuścić kraju i zostawać obywatelami innego państwa. Emigrant był w razie powrotu do kraju, sądzony i w Symbia zsyłany. Obecnie emigracja ma być przez prawa uwzględniona. Po dwóch latach pobytu za granicami cesarstwa, emigrant będzie podobno mógł uzyskać paszport do podróżowania i osiedlenia się w Roscji.

Mają także zmienić prawa, dotyczące własności gminnej. Wiadomo, że posiadanie gruntu dotychczas było uważanem za własność czasową, i niemogącą przekazywać się ani tytułem spadku ani sprzedaży. Barbarzyńskie to prawo ma być zastąpione innem, zbliżającym do praw tego rodzaju w krajach ucywilizowanych.

Wychództwo Niemców i Tatarów z Roscji jest nieco zmniejszonem obecnie. Przyczyną Tatarom utworzyć z nich samych putki lekkiej jazdy, w czasie pokoju z prowincji ich zamieszkania nie wyruszającej. Co do Niemców, wielka liczba zbiegła już przed prawem popisowem, pozostali zdają się namyślać, czyby nie lepiej było służyć u Niemców. Widocznie zapomnieli o szlachach dypelskich, Sadowie, Gravelotte, Reiszholen, Champigny i t. p.

We Francji obawy wskutek powodzenia bonapartystów wzrastają. Niebezpieczeństwo grożące z tej strony jest przedmiotem rozpraw w niektórych kołach Zgromadzenia Narodowego.

Lewica obraduje nad sposobami mogącymi doprowadzić do rozwiązania Izby, a ponieważ liczba głosów tej frakcji Zgromadzenia Narodowego nie wystarcza do rozwiązania tak ważnej sprawy, więc starają się republikańscy w lewicy porozumieć się w tym względzie z lewym środkiem. Nie wiadomo, czy te porozumiewania doprowadzą do zamierzonego celu, bo lewy środek Izby wersalskiej chce wzmacniać siedmiolatec Mac-Mahona, obawiając się rozruchów, mogących wybuchnąć w razie nowych wyborów do Izby.

Obecnie Izba zajmuje się rozprawą nad prawami municypalnymi.

Prasa Hiszpańska przeczy wiadomości, że książę Hohenzolern miał być uważanym w kołach rządowych za kandydata do tronu Hiszpańskiego.

Armja Don Carlosa zmuszona była opuścić Durango, otrzymała ona 20 dział stalowych odlewu kruppa i obecnie reorganizuje swe wojska.

Z Bayonny telegramy donoszą, że miasto Hernani zagrożonem jest przez Karli-

stów, w skutek czego generał wojsk republikańskich domaga się od rządu posiłków.

KORRESPONDENCJE GAZ. N. Y.

Zurych, 15 maja.

Język polski wyrugowali Prusacy nie tylko ze szkoły, ale także i z sądownictwa i administracji wbrew istniejącym i niezniesionym dotąd prawom. Winni tu są jednak po części sami mieszkańcy, którzy z obawy narażenia sobie władz miejscowych, albo też z niedołęztwa, pozwalają urzędnikom sądowym i administracyjnym korespondować z sobą po niemiecku. A przecież tak piękny i godny naśladowania mają w swoim środku przykład, co stanowczo wystąpienie w tej mierze osiągnąć może. Pułkownik Niegoleski, obywatel z Szremskiego nigdy z niemieckimi urzędnikami nie używa języka niemieckiego. Czy to bilet na kolej kupuje, czy to w sądzie ma jaką sprawę, zawsze i wszędzie mówi i koresponduje z Niemcami po polsku. A zdarzy się, że otrzyma od urzędu jakiego reskrypt lub wyrok po niemiecku, natychmiast zwraca napowrót dodając, że nie rozumie tego języka. Czasem urzędy nie uwzględniają jego reklamy, natenczas odnosi się do wyższej instancji i zmusza je mocą prawa do zadośćuczynienia obowiązku. Tak od wielu lat już wojuje z Prusakami nie zrażając się trudnościami, lecz niestety nie wielu ma naśladowców. Rze czy z pewnością wzięłyby inny obrót, gdyby np. cały kraj zechciał pójść w ślady zanego i niezłomnego patrioty.

Niedawno zakończyła się sesja parlamentu cesarstwa niemieckiego. Występowali w niej kilkakrotnie i nasi posłowie Taczanowski, prezes koła polskiego, Donimirski i Dr. Niegoleski, już to w przedmiocie prawa wojskowego, już z powodu prawa o baniu opornych księży, już też przy rozprawach nad nowem, zbyt ostrem prawem prasowem. Jak zawsze tak i teraz stawali w obronie własnych interesów, jak nie mniej i w obronie tych, których prawa owe krzywdzą. A czynili to tak wymownie i z taką godnością i taktem, że uznania i pochwał i sami Niemcy im nie mogli odmówić. Słowa ich przebrzmiały naturalnie bez echa wśród posłusznej skinieniom Bismarka cizby służalców. Najważniejszem dla nas na tej sesji zdarzeniem jest wniosek Taczanowskiego i kolegów, party przez kilkunastu posłów niemieckich. Wniosek ten odesłano do komisji, i rozprawy nad nim toczyć się będą dopiero na przyszłej sesji parlamentarnej. Rząd pruski będzie więc zmuszonym albo przyznać krzywdę codzienną nam wyrzucane i naprawić je, albo otwarcie bronić tego, czego się wstydzicie wypada — innemi słowy powiódzieć głono, że i nadal pozostanie wiarolomnym i tyrańskim.

Na zakończenie przytoczę tu wyjątek z mowy Donimirskiego, wygłoszonej przy ruchach wyborczych w parlamencie nie-

mieckim. Będzie on małą ilustracją do postępowania Niemców w prowincjach polskich podczas wyborów.

„U nas — mówił szanowny poseł — komisarze wyborczy, respective władze starają się powołać na przewodniczących wyborom o ile możności tylko Niemców, a tam gdzie ludność polska w znacznej jest przewadze jak najszlachetniej tworzą okręgi wyborcze, żeby tylko znaleźć Niemca, któremu powyższy urząd poruczyć można, a taki przewodniczący powoduje znów na ławników samych Niemców, aby tylko Polaków przez to usunąć od urzędowego współdziałania. Nie mam zamiaru stawiać w wątpliwość sumiennosci wszystkich takich urzędników, przynajmniej ja jednak panowie, że postępowanie takie, którego sprawiedliwym nazwać nie można, słusznie na siebie pewne rzucił podejrzenie u partji przeciwniej; że zresztą twierdzenie moje jest słuszne, za tem przemawia to, co mi się już kilkakrotnie zdarzyło słysząc na zebraniach przedwyborczych: „Cóż nam pomoże rzucić kartkę polską do urny, kiedy przy obliczaniu same się tylko niemieckie znajdują?“ Odebrałem nawet z niektórych okręgów wyborczych specjalne cyfry, z których tylko dla tego użytku nie zrobiłem, że ogólnego rezultatu wyborów nie zmienili.“

Po zamknięciu sesji parlamentu niemieckiego, nastąpiło posiedzenie sejmku pruskiego. Dotąd nie jeszcze na nim ciekawego nie zaszło, coby się nas dotyczyło.

Cincinnati, dnia 25 maja.

Już niejednokrotnie w Gazecie Nowojorskiej odzywały się życzenia o wieści o rodakach, zamieszkujących Stany Zjednoczone. Powoli zaczynamy dawać znać o sobie, choć wiele jeszcze jest takich miejscowości, gdzie znaczna liczba rodzin polskich, ani słówkiem pisma waszego nie udarowała. Do tej liczby niemych pod tym względem ognisk polskiego żywiołu należała do dziś i nasza parafia św. Stanisława. Milczenia tego nie podobna uważać za niechęć, przyczyna opieszałości naszej w tym względzie leży zapewne w tem, że rodacy nasi, zajęci ciężką pracą nie mają wiele czasu do pisania, a może też i obowiązują się, że nie będą w stanie odpowiedzieć zadaniu korespondenta do Gazety. Ta obawa zdaje się być nieuzasadnioną, boć nie chodzi o uczone poglądy i malownicze opisy, a tylko o wieści choćby w kilku słowach. Mianowicie ile rodzin polskich zamieszkuje jaką miejscowość, kiedy zaprowadzona została parafia i pod jakim tytułem, kto jest proboszczem, czy jest szkoła i kto nauczycielem. Wiadomości ta przez nasze gazety podana obchodziłaby każdego polaka; bo kiedy tysiące rodzin przybywa do kraju wolnego, aby znaleźć swobodę i utrzymywanie, każdy nowo-przybywający powinienby mógł dowiedzieć się z gazety, gdzie ma znaleźć rodaków i kościół polski, gdzie jest potrzeba ludzi, jaki zarobek i jakie warunki utrzymania życia. Gazeta byłaby wskazówką dla emigracji polskiej, a Polacy nie

wczesnego światła, sam wybierał dla niej stugi, pilnując aby były kobiety stateczne i szanujące uszy niewinnego dziecka; nie raz nawet karecił przyjaciela, gdy ten za pędził się w jakiej rozmowie i nieuważnie, jak był żywy i lubiący robić złośliwe uwagi, z jakim niebaczem odezwał się słówkiem. Słowem tak dalece ja pod tym względem szanował, że postawił jej niewinność na straży swoich własnych myśli swoich własnych obyczajów i obrazem jej bronił się, jak jakim talizmanem przeciwko wszelkiej pokusie, na jakie tak piękne go i tak ogniste młodzieńca wiek i życie w Warszawie narazić mogły.

Gdy Julian tego samego dnia, którego wszyscy odkryli ciężkie jakieś zmartwienie ojca, po godzinie 4tej przyszedł do Cesi na lekcję, nie zastał przyjaciela w domu, a ją smutną, siedzącą w zamyśleniu i trzymającą na kolanach książkę, którą widział zająć się szczerze nie mogła. Ten widok uderzył go; a gdy się do niej zbliżył, gdy go postrzegła, porwała się z miejsca uradowana i z uśmiechem obie mu rączki podała, obaczył, że oczy jej czerwone i że na czarnych jej rzęsach zostały jeszcze łzy, które widział nie wszystkie wypłakała.

— Ach! jakże to dobrze — rzekła wówczas Cesia — żeś Pan przyszedł, P. Julianie. Myślałam już, że i pan nie przyjdiesz, bo już blisko piąta, i że wszyscy mnie zostawia, żebym tu tak siedziała w smutku i Bóg wie co przemyślała.

— Cóż to się stało, moja biedna Cesi! — rzekł Julian blednąc, ale zmuszając się do uśmiechu — żeś tak zasmucona i w ta-

kich myślach! Czy masz jakie wielkie kłopoty w gospodarstwie swoim? może takie jak wczorajsze?

— Ale gdzie tam! gdzie tam! — odpowiedziała poruszając główką i trzęsąc czarnymi lokami, które ją otaczały — gospodarstwo to rzecz bardzo ważna dla kobiety, jak Pan mi to nie raz mówiłeś, ale jakoś chochym chciała się niem moeno zmartwić, to nie mogę. Pomyślę o tem troszkę, pogniewam się i zapomnę. Ale widzisz Pan — dodała podnosząc na niego oczy i wpatrując się z przywiązaniem — czekałam, jak niewiem czego, tej czwartej, żeby już Pana obaczyć i wszystko Panu powiedzieć; ale i Pan widzę jesteś bledy, i nie tak na mnie patrzysz jak zwykle, i może lepiej wiesz niż ja, co się stało, i dlaczego taka zmartwiona.

— Doprawdy, moja Cesi! że nic nie wiem — rzekł Julian siadając i biorąc z rąk jej książkę. — Ale połóż-no to; bo zapewne z przyczyny tego zmartwienia nie mogłaś się dobrze przygotować na lekcję. Dajmy więc jej pokój, a powiedz, jakie to tak ciężkie myśli cię trapią, że aż płakałaś bo i to widzę.

— Oho! i jak jeszcze płakałam — odpowiedziała ze łza w oku, która świeżo napłynęła, i z uśmiechem na ustach, który błysnął tak, jak czasem słońce przez deszcz przeziiera. — Płakałam raz dla tego, że mi zmartwienie moje nie dało nauczyć się lekcji, że co otworzę książkę i zacznę, aż tu inne myśli przesuwają się i cisną się tak, że liter nie widzę. A wtedy jak sobie przypomnę, że Pan przyjdiesz, że będziesz

niekontent, że choć nie nie powiesz, ale ja to doskonale poznam, że ci to przykro, że sobie pomyślisz; to niewdzięczne dziecko! ja dla niej pracuję, a jej co innego w głowie, to wtedy znowu łzy zasłaniały mi te same litery, na które jak groch kapaly.

Julian potłumił w sobie jak mógł głębokie wzruszenie, jakie mu to mimowolne wyznanie przywiązania jej dało, i rzekł uśmiechając się:

— Widzisz tedy, Cesi droga, że ja się zaraz domyślił, że z tej dzisiejszej lekcji nie być nie może. Nie myśl więc o tem, to się nagrodzi jutro.

— O! kiedyś Pan taki domyślny — przerwała mu Cesia, przysuwając sobie krzesło i siadając blisko niego — żeś przeniknął jedno moje zmartwienie, to ja za to Panu powiem, z kąd się wzięło drugie, a obaczysz Pan, czy mogłam spokojnie myśleć o tym Aleksandrze Macedońskim, o którym dziś miałam na lekcję, a którego i tak niebardzo lubię za to, że kazał spalić Teby, choć chciał ochronić dom Pindara poety. Jak gdyby to największy w świecie bohater mógł dyrygować pożarem i zaimponować ogniowi, żeby go słuchał. Ale niech on tam sobie tymczasem idzie do Azji, a ja wrócę do mojej wielkiej-biedy. Czy Pan wie — mówiła dalej przysuwając się jeszcze bliżej — że Jan jak przyszedł wczoraj z balu, to ani się rozebrał, ani pomyślał o śnie. Do białego dnia, to chodził po pokoju, to kładł się ubrany na łóżko i chciał coś czytać, to potem cisnął książkę na ziemię, zerwał się i znowu chodził. Ja nie spałam także dość długo i to od wczoraj-

szego; później zasnął smaczno, i coś mi się o nim i o Panu śniło. Aż tu tup! tup! słyszę, że on nie śpi, chodzi i tłucze się jak Marek po piekle. Ja więc spytałam: Jasiu! co tobie takiego? może ci czego trzeba, to powiedz, a wstanę. — Leż cicho, smarkata — fuknął na mnie — i śpij! — Przycupnęłam więc i myślałam, że to jeszcze wczorajszego mi nie zapomni. Nie bardzo się więc zmartwiłam, tylko byłam zła, że on taki zawzięty i gniewa się za to, czemu sam więcej był winien, niż ja, bo mi mało zostawił pieniędzy. Ale leżąc tak cicho i słysząc, że chodzi i chodzi, raz mówi: Boże! Boże! to znowu wszystkich diabłów wspomina, pomyślałam sobie, że to musi być coś innego, bo ten kawalek szynki, którego mu wczoraj nie dałam, nie wart był takiego chodzenia, takiego wzdychania i gadania z sobą samym. To też i przekonałam się, że zupełnie nie to

— I doszłaś, co to było? — rzekł Julian widocznie zmieszany i słuchający z największym natężeniem.

— Co było, tego nie doszłam — odpowiedziała, machnąwszy rączką — i to właśnie była przyczyna, że prawie cały dzień płakała i wyglądała jak zbawienia, żebyś Pan przyszedł i pocieszył mnie strapioną. — I spojrzęła na niego okiem tak kochającym, wejrzeniem tak starszem niż jej lata, że Julian zdrzął, spuścił wzrok do ziemi, a ona mówiła dalej: — ale tego doszłam i przekonałam się zupełnie, że to było nie to, com myślała. Bo gdy wstała, wyprawiła Tomaszową do miasta, zgutowała kawę, a wszystko to z przyczyny

tej bezsenności zrobiło się dziś później, niż zwykle; gdy wyszła chcąc nakryć do śniadania, patrzyła, że mój pan Jan już ubrana, w kapeluszu na głowie, naciąga rękawiczki i chce gdzieś drapnąć, nie powiódzawszy mi ani słowa. Zaszłam mu więc drogę i skoro spojrzawszy mu w oczy, mówię: wstydz się! czy tak się gniewasz na takie głupstwo, za które cię i Pan Julian złażał, że nie pocałujesz mię nawet i nie chcesz tej kawy, którą dla ciebie zgutowała? On wtenczas spojrzął na mnie tak, jak gdyby dopiero sobie przypomniał, że ja żyję na świecie, podniósł mię, pocałował serdecznie i rzekł: — Moja biedna Cesi! co tobie w głowie? czybyś ja o takim bzdurstwie myślał? posil się sama, bo ja teraz kawy, nawet twojej nie przelknę, i bądź zdrowa, moje życie, muszę wyjść, mam pilny interes. — Przyjdiesz-że przynajmniej na obiad? zapytałam z płaczem. — Przyjdę moja droga, odpowiedział. — Cóż każeś gotować? pytałam znowu, biegnąc za nim do drzwi, a on już z sieni odpowiedział: — co sobie sama chcesz, wszystko mi jedno — i pobiegł tak, jak gdyby paliło się na Długiej ulicy, lub w magazynie panny Honoraty.

— I przyszedł-że na obiad? — zapytał Julian, zsunawszy brwi i tracąc ręką czoło. Ona popatrzyła na niego bystro, pokiwała główką i odpowiedziała:

— Przyszedł, ale tak wyglądał, jak i Pan teraz wyglądasz. (C. d. n.)

byliby cząstkowo po kraju rozsypani, ale każdy dążyłby tam, gdzie przy stósownym zarobku znalazłby kościół polski i mógłby co niedzielę wysłuchać kazania w rodzimym języku.

Parafia polska w Cincinnati blisko od dwóch lat założona pod przewodnictwem ks. Kozłowskiego, choć zwolna, jednak wzrasta w liczbę swych parafjan. Przejżdżające rodziny przypadkowo tylko zatrzymują się w naszym mieście, a powyższy kilka tygodni przy dobrym zarobku i tanioci życia nabierają przekonania, że w Cincinnati najlepiej, i wtedy dopiero sprowadzają dalsze rodziny, aby już tu stale zamieszkać. Mamy tu Polaków, którzy byli w Texasie, w Kalifornii, w Chicago i w wielu innych miejscach, jednak wszyscy powtórnie do Cincinnati powracali, zawsze jednę powtarzając: tu najlepiej. Bo też miasto Cincinnati pół miliona ludności liczące, sławne jest z wielkich i licznych fabryk, które tysiące ludzi dziennie potrzebują do roboty. Są ulice wzdłuż rzeki Ohio na milę i więcej długości, a tam nie więcej nie zobaczysz, jak tylko sterujące z fabryk kominy, przy których z całego świata ludzie otrzymują zajęcie. Patrząc na tych robotników brudnych i w nieładzie powracających do domu, zdawałoby się, że to ludzie najubożsi, z dnia na dzień żyjący, jednak przeciwnie powracają czarni po pracy, ale nie do natężyć mieszkają, lecz do własnych domów, gdzie mają pięknie umeblowane pokoje, kobierce, srebra i wszelkie inne wygody; a to wszystko nabyli stale siedząc na miejscu przez oszczędność i pracę. Trzeba i to dodać, że w Cincinnati utrzymanie życia jest o wiele tańsze, jak gdzieindziej. Są tu rodziny polskie, które z trojgiem dzieci więcej nad trzy dolary tygodniowo nie wydają. Ponieważ rzemieślnik zarabia tu od 12 do 20 dolarów tygodniowo, a ludzie nie mający żadnego rzemiosła od 8 do 12; więc pracownicy i oszczędni niezadługo przychodzą do pieniędzy, a potem czy w wypadku słabości, czy przy nadwątłych siłach mogą spokojnie po pracy odpocząć.

Miasto Cincinnati w dolinie położone, opasane jest z trzech stron górami, z czwartą od południa płynie wielka spławna rzeka Ohio. — Żegluga parowa i koleje żelazne łączą Cincinnati z miastami St. Louis, Memphis, New-Orleans i t. d. Lud jest pomieszany: Amerykanie, Irlandczycy, Niemcy, Włosi, Polacy. 35 kościołów katolickich, włącznie z naszym polskim kościołem śgo Stanisława bisk. Krakowskiego. Właśnie parę tygodni temu w pierwszą niedzielę po 8 maja, obchodziliśmy uroczystość naszego Patrona z taką świętością, na jaką tylko pobożny naród polski zdobyć się może. Orszak pobożnych, składający się z rodaków przybranych w godła narodowe i z innych narodowości, wyruszył procesjonalnie, z muzyką przez ulice miasta. Wśród orszaku powiewała bogata chorągiew polska z orlem i pogonią z jednej strony, a z drugiej z obrazem N. Panny, Królowej Polski. Amerykanie i inne narodowości nie mogli się dosyć natrzeć i dosyć oddać pochwał temu narodowi, który po tylu prześladowaniach i niewoli, zachował jednak w całości swoją wiarę i obyczaje ojców. Nadmienię i to także należy, że przed kilkoma tygodniami odebraliśmy obraz śgo Stanisława, malowany w Krakowie (w Polsce), gdzie właśnie ten święty męczennik krew przełał. Na tę uroczystość zaproszony nasz Arcybiskup John Purcell, starzec przeszedł 70-letni nie odmówił tej usługi Polakom wygnańcom. W niedzielę przed 10tą rano przybył do naszego kościoła, a po udzieleniu poprzednio sakramentu bierzmowania polskiej młodzieży, poświęcił nam wspomniany obraz. Sumę celebrował ks. Gartner, wikary generalny w towarzystwie dwóch księży; kazanie w czasie sumy miał miejscowy proboszcz, po nabożeństwie zaś przemówił także ks. Gartner, poczem dał błogosławieństwo papieskie całej parafji. — Ile wtedy było radości i szczęścia w sercach polskich, to tylko ten pojąć i zrozumieć może, kto ma czyste sumienie i z każdym żyje w zgodzie i miłości; a takie serca proste i poczciwe są tylko w naszym polskim ludzie przechowane; niechże więc im Bóg błogosławi i nadal w patriotyzmie i wierze ojców utwierdza.

Podając te kilka słów o parafji polskiej w Cincinnati, spodziewamy się, że i inne polskie parafje to samo uczynią; tym sposobem za pomocą Gazety Nowoyorskiej, dowiemy się, gdzie są nasi rodacy, kościoły i księża, i choć w dalekiej kraju prze-

strzeni, witać się wzajemnie będziemy i życzyć pomyślności i szczęścia

Rodak.

O kolonji Radom.

Szczegółowe sprawozdanie Dra Żolnowskiego. [Ciąg dalszy]

Ceny zboża, inwentarza i wyrobów na targach okolicznych Buszel pszenicy sprzedaje się od \$1 c. 25 do \$1,50. Owies od 25 do 50 cent. za buszel. Kukurydza niewytłuskana po tejże cenie. Kartofle od 50 cent. do \$1,25 za buszel. Słodkie kartofle od \$1 do \$2 za buszel. Groch od 75 cent. do \$1,25, a niekiedy i wyżej.

Drob jest ogromnie żądany, bo na południu latem mięsa jatkowego nie jedzą. Masami wyprawiają kury z Illinois do St. Louis, a z tamtąd do Nowego Orleanu. Tuzin kur sporych płaci się od \$2,50 do \$3. Kof gospodarz kosztuje od \$50 do \$100. Krowa od \$20 do 30. Cielak dwumiesięczny od \$2 do \$6. Para wołów od \$50 do \$125. Owca od \$2,50 do \$6. Świnia od \$4 do \$7. Plug jednokonny kosztuje od \$8 do \$10, dwukonny zaś od \$15 do \$18. Brona żelazna od \$8 do \$12. Wóz gospodarski obity żelazem \$75 do \$80. Drobne sprzęty za pomierną cenę sprzedawane są na targach.

Tutaj zrobimy uwagę, że na dziś dwa rodzaje fabryk byłyby pożądanymi w Radomiu. Najpierw założenie tartaka do rżnięcia desek, a następnie fabryka narzędzi różniczych.

Wysiew i zbiór. Pszenicy wysiewa się na akr (t. j. prawie morga) od 1 1/2 do 1 3/4 buszla. Zasiw ten wydaje od 25 do 35 buszli. Owsa wysiewają 3 buszle na akr, a zbierają od 50 do 65 buszli. Kukurydza wydaje do 60 buszli z akra.

Stodół nie trzeba budować, bo zaraz po żniwach przyjeżdżają przedsiębiorcy z maszyną i młóca.

MIASTO RADOM. Nazwa miasta mogłaby pociągnąć robotników fabrycznych lub drobnych przemysłowców do osiedlenia się natychmiastowo w miejscowości, którą jest dopiero projektowanym miastem; dla tego też należy zwrócić uwagę na obecny stan tego miasta. Właściwie mówiąc, jest to las niezbyt gęsty, w którym powycinano przereby, mające kiedyś być ulicami. Domów drewnianych, budowy jak najprostszej jest zaledwie 7 dotychczas. Budynek drewniany, przeznaczony na kościół jest już gotowy, ale wewnątrz zupełnie pusty. Jest także i gospoda, jedyny przytułek dla zwiedzającego tę miejscowość. Istnieje stacja kolei, a jest nadzieja, że i służba pocztowa z czasem będzie zaprowadzona.

Budowa domu na gruntach, przeznaczonych na miasto kosztuje od 500 do 2000 dolarów. Dotychczas drzewo zupełnie obrobione, gotowe do budowy sprowadza się aż z Chicago.

Miejscowość, na której ma kiedyś stanąć miasto, okolona jest kolonjami rolniczymi, na których osiadła ludność dochodziła 100 rodzin, czyli mniej więcej 400 głów z początkiem maja b. r.

Wykarczowanie lotu, czyli kawałka gruntu na dom, kosztuje od 5 do 10 dol. Lot jeden, jest to kawałek gruntu, formy zazwyczaj prostokątnej, mający 125 stóp szerokości na 50 długości. Jeden lot kosztuje od 50 do 200 dolarów, stósownie do położenia. Loty bliżej kolei leżące są droższe.

Na kolonjach, otaczających miasto projektowane, akr gruntu kosztuje od 6 do 10 dolarów. Co do wypłaty może ona być częściowa, ale czwartą część wartości nabytej ziemi wymagają z góry. Ponieważ gospodarstwo winno najmniej obejmować 40 akrów gruntu, więc rolnik pragnący osiedlić się w tych warunkach musi mieć przynajmniej 400 dolarów kapitału, aby zapłacić czwartą część wartości nabytej ziemi i za resztę jako tako się zagospodarować. Należy rachować, że w pierwszym roku tylko wydatki oczekiwać mogą nowego kolonistę, dopiero w drugim roku, przy usilnej pracy można rachować na zbiór zboża. Na posiadłość z 80 akrów potrzeba najmniej 600 dolarów, a na 120 akrów 800 dolarów. Na obrobienie 40 akrów potrzeba mieć parę koni, lub wołów, na 120 akrów parę koni i parę wołów. — Osiedlający się tam winien być rolnikiem i rachować głównie na swą pracę. Zazwyczaj grunt nabyty nie karze się, a tylko ścina się drzewa i zostawia się pieńki póki nie uschnie. Orze się między piekami,

które niezbyt są gęste. Drzewa podcięte obalają się dopiero w razie potrzeby. Od wycięcia drzew na akrze płaci się zwykle 3 dolary i życie. Robota tego rodzaju na jednym akrze bywa wykonana przez jednego człowieka w ciągu dwóch dni.

(Dok. nastąpi.)

Ostatnie telegramy i Wiadomości.

Paryż 2 czerwca.

Serrano ma powołać naród do wyborów, jeśli monarchiści otrzymają większość, Serrano przedstawi kandydaturę księcia Asturji na króla.

Londyn 3 czerwca.

Depesze z San Sebastien donoszą, że to miasto było atakowane przez Karlistów i że się znajduje w krytycznym położeniu. Wysłano posiłki i kilka wojennych okrętów celem zabezpieczenia cudzoziemców tam osiadłych.

Berlin 3 czerwca.

Półrządowa prasa przeczy pogłoskom o kandydaturze księcia Hohenzollern na tron hiszpański.

Madryt 4 czerwca.

General Salamaña, dowódca korpusu w San Vincente, donosi ministrowi wojny, że rozproszył bandę 3,000 karlistów, która go atakowała wczoraj. Karlistów zginęło 70. Straty korpusu generala Salamaña wynoszą 30 osób zabitych i rannych.

Karliści zajęli Rosas, mały port morski, położony o 27 mil od Gerona.

Rzym 3 czerwca.

Katolicy amerykańscy i angielscy zamieszkujący w Rzymie mają zamiar urządzić publiczne przyjęcie pielgrzymom z Ameryki. Papież sprzeciwia się tej demonstracji, która mogłaby wywołać ruchy.

Rzym 4 czerwca.

Wielki niepokój panuje w Watykanie. Papież miał znów silną gorączkę. Doktorzy oświadczyli, że śmierć Papieża jest niunikniona.

Ottawa 3 czerwca.

Telegram z Północno-Zachodu zapowiada powstanie Indian.

KURSA GIEŁDOWE.

NO W Y - Y O R K, 4go CZERWCA.

Złoto stało na 112 1/2.

Obbligacje rządowe, na okaziciela, płaciły się:

Obbligacje 6 procentowe (1861—1881).....	\$121 1/2
„ 5 procentowe (1862—1882).....	115
„ (1865—1884).....	116 1/2
„ (1866—1885).....	117 1/2
Konsolidy 6 pr. z lipca 1865.....	120 1/2
„ z lipca 1867.....	120 1/2
„ z lipca 1868.....	120 1/2
Obbligacje (1894—1904).....	114 1/2
Nowa pożyczka 5 proc. 1891.....	114 1/2
Pacifiku 6 proc. (papier).....	114 1/2

Wiadomości miejscowe i zagraniczne.

Decoracion day. Rok rocznie 30go maja obchodzona jest w Stanach Zjedn. uroczystość narodowa przyodziania grobów obywateli poległych w ostatniej wojnie. Stósownie do programu oficjalnego uroczystość ta odbyła się w zeszłą sobotę z wielką okazałością. Około godziny 8 rano weterani armji i marynarki, kompanje milicji, stowarzyszenia i cechy zebrały się na 14 ulicy. Statua Lincoln bogato przyozdobiona w chorągiewi i kwiaty otoczona została oddziałem ex-ochotników, dowodzonych przez G. Cochrane, który przemówił do swych żołnierzy i publiczności, wystawiając zasługi Lincoln. O godzinie 10tej rozpoczął się pochód w obecności sztabu głównego Wielkiej armji. Orszak, pośród którego było kilka kwiatami i chorągiewami ustrojonych karawanów i katafalków, skierował się na Broadway, z kąd przez South Ferry udał się do Brooklyna. Podczas marszu żałobnego przez Broadway dzwony kościelne oddawały chołd pamięci poległych. Przybywszy do Brooklyna główna część orszaku udała się na cmentarz Cypress Hill, licząc zaś oddziały skierowały się ku cmentarzom: Greenwood, Calvaire, Trinity i Evergreen. Wieczorem w Steinway-Hall, po krótkiej modlitwie, odczytanej przez wielbego Thomas Carter, general Jardine, nazelny wódz Wielkiej armji Rzeczypospolitej dał głos generalom: Wilson i Robinson, a następnie i innym mówcom. Mowy przeplatane były dźwiękami muzyki wojskowej z fortu Hamilton. W Waszyngtonie prezydent Grant i członkowie gabinetu przyjęli udział w obchodzie tej uroczystości. Na cmentarzu Arlington oddawano jednakowe honory grobo-

wcom poległych unioistów i południowców. Telegramy ze wszystkich Stanów Związku donoszą, że uroczystość żałobna obchodzona była wszędzie z wielką okazałością i licznym współudziałem ludności.

* — Rochefort w zeszłą sobotę wieczorem przybył do Nowego Yorku. Pragnąc uniknąć reporterów prasy i ciekawych natrętów wysiadł na 52ej ulicy, z kąd udał się wprost do Grand Central Hotel. Publiczność oczekująca sławnego przybysza na dworcu kolei na 42ej ulicy, zawiadziona rozeszła się do domów. Przybycie p. Rochefort wywołało w całej prasie tutejszej wielkie zajęcie. Imię tego sławnego pamflicisty i byłego członka rządu obrony narodowej jest przedmiotem wszystkich rozmów. Większość sympatycznie wita przybyłego, choć człowieka, który w ostatnich latach panowania Napoleona III, tak silnie przyczynił się do rozbudzenia idei demokratycznej we Francji. Herald poświęca na powitanie Rocheforta cały artykuł, kończący się temi słowy:

„Dla nas Rochefort jest człowiekiem genialnym w nieszczęściu i na wygnaniu, dziennikarzem powszechnego rozgłosu i człowiekiem politycznym, który choć śmiały i nieroztropny, nie był nigdy oskarżonym o czyn, mogący przynieść ujme jego honorowi. Jako taki, Rochefort będzie przyjętym przez miasto Nowy York.“

Tribune ogłasza list podpisany przez p. John Swinton, kończący się temi wyrazami: „Powień, streszczając, że Rochefort hr. Luçay, zasługuje być czezonym przez Amerykanów, przyjął wolności, jako szczyry rycerz poświęcony republikanizmowi we Francji, jako dziennikarz groźny dla cesarza despoty, i nie dający się mu przekupić; jako człowiek, który przygotował lud do Rzeczypospolitej, w której został uwieziony, zesłany i okropnie prześladowany przez tych, co uchwycili ster rządu w obłudne ręce.“

Francuzkie czasopisma tutejsze nie tak gorąco witają Rocheforta. Messenger odzywa się w te słowa:

„Nie byliśmy zwolennikami wszystkich czynów politycznego życia sławnego pamflicisty; ale nikt nie może przeczyć mu zasługi w odważnym prowadzeniu walki przeciw wstrętnemu rządowi, który przyprowadził kraj do Sedanu i do traktatu frankfurckiego. Z tego względu przeważnie zasługuje Rochefort na nasze sympatie.“

Zaraz po przybyciu wystósował Rochefort list do tutejszego Herald, który pomiescił go w całości w języku francuzkim. List ten pełen talentu i zapału ma na celu przedstawić strasne zbrodnie popełniane przez zwycięzców paryskiej gminy (Commune). Krwa- wa nadużycia rewolucjonistów stara się usprawiedliwić autor tego listu rozpaczliwie żąda zemsty. Niepodobnym byłoby nam pomieszczyć w szczypliwych lamach naszego pi- sma nawet streszczenia tego listu, którego niektóre ustępy budzą w nas bolesne wspomnienia o zapamiętałej krwiożerczości zwycięzców Paryża, którzy wielu niewinnych współrodaków naszych pozbawili życia. Ener- giczny protest, przeciw tym morderstwom po- dany był przez księcia Władysława Czartoryskiego do rządu i mimo całej swej słuszności żadnej nie uzyskał odpowiedzi.

P. Rochefort ma dać kilka odczytów w ciągu swego pobytu w Stanach Zjednoczonych. Pierwszy odczyt ma mieć miejsce w Nowym Yorku, następnie w Bostonie i Filadelfji. Dochód ma być przeznaczony na rzecz więźniów politycznych pozostałych w Nowej Kaledonji.

Według reportera dziennika Tribune Rochefort ma nadzieję, że niezadługo będzie mógł wrócić do Paryża, bo jego zdaniem MacMahon nie utrzyma się przy władzy, a nowy prezydent, którym według niego będzie Thiers lub Gambetta, da ogólną amnestją dla wygnanców i więźniów politycznych.

W rozmowie z jednym z redaktorów Herald, Rochefort nazwał MacMahona pierwszym niedołągą we Francji, dowodząc, że najdalej za 3 miesiące rządu marszałka ustąpi musza. Podczas lunch'u opowiadał Rochefort redaktorowi Herald o swej wizycie u króla wysp Sandwich. Król ów zaprosił przejeżdżającego republikanina — oświadczył mu przez tłumacza, że ma jeden numer latarni, którego nie oddałby za żadne pieniądze, a na urczenie przybysza kazał przynieść 40 butelek wina szampańskiego, które w inguieniu oka wysuszone. Według tej opowieści p. Rochefort nie chciał próbować dotrzymać placu gościnnemu monarsze.

* — Z Brazylii donoszą o mowie tronowej cesarza Don Pedro II. Miał ów monarcha oświadczyć, że się spodziewa spieszego zawarcia pokoju między Paragwajem i Rzeczpospolitą Argentyńską. Oznajmił cesarz, że wyroki wydane na biskupów Pernambuku i Pary były spowodowane pogwałceniem konstytucji państwa przez duchowieństwo. Rząd dzięki swemu umiarkowaniu, dodał cesarz, będzie wkrótce w stanie usmie- rzenia wszelkich nieporozumień między kościołem i państwem.

* — Medical Press and Circular donosi, że pan Brown-Sequard na konferencji w Bostonie dowodził, jakoby kaszel mógł być

powstrzymanym przez ściśnięcie wyższej wargi bliskim nosa. Jestto nowość, bo dotychczas wiadomem tylko było, że tym sposobem kichanie można zatrzymać.

P. Brown-Sequard dowodzi, że naciskanie ucha może także kaszel powstrzymać jak również naciskanie podniebienia. Czkwaka może być podobnymi sposobami wstrzymana, ale jakoby nie zawsze. O ile to praktyczne i skuteczne łatwo każdy z nas przekonać się może w danym razie.

* — 104 lat wieku liczy sobie murzynka Arabella Moore, mieszkająca w Waszyngtonie (N. I.). Jest ona jeszcze dość silna, bo 3 mile drogi piechotą często przebiega, udając się w odwiedzinę z Waszyngtonu do Oxford. W ciągu życia miała ona 14 dzieci. Z chlubą oznajmia ona każdemu, że nikt tak dobrze w Pensylwanji nie dosiadł rumaka jak ona. Zdaniem jej tak rasa murzynów jak i białych karłowacieje spiesznie. Teraz, powiada ona, mężczyźni stają się tak leniwi, że zdają się nie mieć siły nawet do żucia tytoniu, a kobiety potrafią tylko truć się szmatami.

* — P. Havemeyer prezydent Nowego Yorku otrzymał od prezydenta Nowego Orleanu list następujący:

Nowy Orlean 27 maja.

Do Szanownego W. F. Havemeyer.

Czyż miasto Nowy York nie spieszy z pomocą naszej ludności pozbawionej wszystkiego, zrnjnowanej i umierającej z głodu? Nasze zapasy pieniężne wyczerpane będą w ciągu dwóch tygodni. Żywić musimy 50,000 osób, a wpływ podatków ustal niemał zupełnie. Nędza jest wielka, a trwać ona będzie najmniej ze dwa miesiące. Potrzeba nam cztery razy tyle, jak summa, którąśmy odebrali. Śmiertelny głód w Luizjanie byłby sromotą narodową, której bogactwo i filantropja Ameryki zapobiedz winny.

(podp.) L. A. Wiltz.

* — W Paragwaju nowe powstanie wybuchło, ale za zbliżeniem się wojsk brazylijskich, obozujących w tym kraju, powstańcy będący w zamiarze atakowania stolicy, rozpięchli się.

* — Rząd Japoński skazał na śmierć dawnego swego ministra Yeto Schimpei i wielu członków jego rodziny, na zasadzie podjejrzenia, że ex-minister był w porozumieniu z powstańcami południa. Gazeta: Echo du Japon oburza się na ten wyrok, a zwracając uwagę na przeszłość ministra powiada, że fatalnym zbiegiem okoliczności sam on był przyczyną swej śmierci, gdyż za czasu swego ministerjum wprowadził zwyczaj fotografowania złooczyńców i dla przykładu sam dał się odfotografować. Otóż portret jego z tego czasu posłużył dziś do uchwylenia go. Wykonanie wyroku na osobie ex-ministra miało miejsce w dzień otwarcia nowo utworzonej szkoły prawa. „Echo du Japon“ dodaje, że mimo poluru cywilizacyjnego, w gruncie rzeczy Japończycy dzisiejsi nie różnią się niczem od dawnych Japończyków.

* — Budowa tunelu podmorskiego między Francją i Anglią ma być według doniesień Times'a niezadługo rozpoczęta. Komitet francuzki, stojący na czele tego przedsiębiorstwa porozumiewał się z dyrektorami kompanji angielskich co do ostatecznych prób, mających dowiedzieć się możliwości urzeczywistnienia tego projektu.

* — Francuzki minister spraw wewnętrznych kazał zrobić statystyczny wykaz dzienników wychodzących w Paryżu. — Według tego wykazu w miesiącu kwietniu b. r. wychodziło w samej stolicy 282 czasopism.

* — Odczyt ob. Jędrzejewskiego, mian w sali Zjedn. Polaków, 31go maja, pod tytułem „Republikańskie porozumienia między Sławianami“ przez E. Castellara, wywołał żywe oklaski ze strony zadowolnionej publiczności. Następnym odczyt ma być poświęcony drugiej części tego dzieła, a ana wniosek Dra Maczkiewicza, poparty przez wszystkich, uchwalono wstępne po 10 centów od osoby na cel dobroczynny, i miejsce do odczytu przeznaczono w „Harmonia Room“ przy Essex str. — Odczyt odbędzie się w czwartek dnia 11 czerwca o 8 wieczorem.

Na poczcie Nowoyorskiej zalegają następujące listy z Polski:

A. Asiks. (Pol.). — Appel Zygmund. — Baum Abel. — Brosz L. — Cichanowska Katarzyna. — Dawidowicz M. — Kantorowicz N. — Lubinski J. Delancey str. — Mickenhowski A. — Panikowski V. — Pitzel M, Bowers. — Richter Adolf. — Rosenftein D. — Sander J. — Sibal Jan. — Schmidt G. — Turoski Józef. — Wilner S. — Wenzel Wendt. — Zehden Maximilian.

Czwarte roczne zdanie sprawy
Z FUNDACJI POMNIKA I MUZEUM NA-
RODOWEGO W RAPPERSWYL
do dnia 1go maja 1874 roku.
(Dokończenie.)

Obrazy olejne W. Eliasza, Grabowskiego, Kokulara, Kruszyńskiego, Loefflera, Orłowskiego, Rodakowskiego, Schroedera, etc. — Wśród litografii znajdują się portrety Malezowskiego; wśród akwareli Boratyńskiego, Karola XV króla szwedzkiego, Klopffera, Neckhera, Sierakowskiego, Stachowicza.

Miniatury Zygmunta III, Leszczyńskiego, oraz Jana III i Gustawa I Wazy, królów Szwecji. Dalej, popiersia, rzeźby i medaliony Barrefa, Chapuis, Dawida d'Angers, Lenartowicza, W. Oleczyńskiego, Ostrowskiego, Stattlera, etc.

Zbiór archeologiczny, wykopalisk jest sztuk 112; etnograficznych, oraz płodów i wyrobów, które się znacznie powiększyły przedmiotami z wystawy wiedeńskiej, jest 250 okazów. Muzeum i w tym kierunku oddaje przysługę krajowi i może się stać z czasem wielce użytecznym przemysłowi i handlowi polskiemu. To dało powód do projektu Wystawy powszechnej polskiej w Rapperswylu podanego przez jednego ze starszych Galicyjskiej, który wykonany być latwo może, jeśli się znajdą fundusze. Wystawa ta po raz pierwszy przedstawiłaby światu w pewnej całości narodowej postęp, jaki cechuje Polskę pod względem przemysłowym, rolniczym i artystycznym. Pomysł ten zasługuje ze wszelkich względów na uwagę.

Restauracja dalsza Zamku postępuje. Prócz nowej sali ozdobnej, z której widok jest przeszłości, zbudowane zostały mieszkanie dla odźwiernego i dwa składy; kosztą o 50 od sta się powiększyły z powodu podwyższonej znacząco ceny materiałów i roboty. Gdyby się środki materialne znalazły, w dwóch latach zamek mógłby być odnowiony; doszła do 300 w jednym dniu; wprawdzie wejście jest bezpłatne dla niektórych, np. dla instytucji naukowych. Czytelnia przy bibliotece otrzymuje w darze różne dzienniki i pisma periodyczne krajowe i zagraniczne, nawet z Ameryki; Redakcje polskie, które dotąd zię uczyły, zapewne dłużej nie będą w tym względzie stanowić wyjątku.

Własność tego zakładu zabezpieczona Polsec uprzedniemi aktami urzędowymi, potwierdzoną została nowym dokumentem sporządzonym przed notariuszem dnia 8 grudnia 1873 r. podług praw Szwajcarskich, i najmniejszej wątpliwości nie ulega odstąpienie prawo własności.

Po czterech latach trudu i tak znacznych ofiar, żądać paroparcia ogólnego dla zakładu będącego własnością Polski, jest rzeczą naturalną. Przedzaj czy później musi się w kraju obudzić uczucie obowiązku i solidarności dla tego objawu żywotności narodowej, tak cenionego przez obcych. Polska po raz pierwszy posiada przybytek bezpieczny dla swych pamiątek dziejowych po świecie rozrzuconych, ognisko systematycznej i praktycznej pracy, które pod formą naukową, ponad wszelkim niepokojem i namietnością stroniectw, gromadzi i szkuje żywioły potrzebne do przyszłego odrodzenia, i przedstawia światu poetyt obraz dążności narodowej oddziaływającej przeciw wszelkiej anarchji umysłowej. Już się znaleźli Polacy umiejący to ocenić i jeden z nich zapisał w testamentie znaczny kapitał, który po jego śmierci użyty zostanie wyłącznie do wyższego kształcenia młodzieży polskiej.

Nie szczędzono starań, aby zapewnić na przyszłość kierunek dotychczasowy fundacji Muzeum. Po śmierci założyciela zarząd przejął w ręce godne ze wszelkich względów zaufania publicznego. Doświadczanie kilkolatnie daje rękojmię, że w krótkim stosunkowo czasie, zakład ten stanie na świetnej stopie, szczególnie jeżeli otrzyma zbiorowe paroparcie, do czego ma prawo.

Następuje liczny szereg ofiarodawców, rozpoczynający się imieniem ex-cesarza Francji. Zarząd Muzeum uprasza ziomków o częstsze przesyłanie broni, dzieł sztuki i strojów ludowych. Redakcje niektórych dzienników i pism periodycznych, których dotąd braknie w czytelnym Muzeum, może racza je ofiarować. Zarówno autorowie i wydawcy nowych dzieł i broszur.

Zamek w Rapperswyl, 26 kwietnia 1874.
W imieniu zarządu Muzeum:
WLADYSŁAW PLATFR.

Dyrekcja Towarzystwa
Zjednoczenia Polaków
w Ameryce.

zawiadamia, że od 1 czerwca oddana została do użytku publiczności Biblioteka polska, w „Kościszko House” 298 Broome str. Biblioteka otwarta od 7 do 10 wieczorem. W tymże dniu o reszcie szczegółów dowiedzieć się można.

W przyszłą niedzielę odprawi się po ostatni raz przy ul. 31 nabożeństwo z procesją, a od 14 czerwca zacznie się odprawiać w kaplicy kościoła na Cannon str., pomiędzy Broome i Delancey str. — W potrzebach duchowych proszę się udawać do mieszkania mego na Pike str. 51.

OGŁOSZENIA.

Teatr Amatorski

na dochód Kościoła Polskiego
w Nowym Yorku.
Odbędzie się w niedzielę, 7 czerwca, w
TURN-HALLE 66 & 68 przy ulicy 4tej.

LOBZOWIANIE
przez
W. L. Anczyca, i
Qui pro Quo
przez
J. Korzeniowskiego.

Po teatrze tańce.
Cena miejsc: krzesła rezerwowane
75 c., zwyczajnie 50 c.

Początek o godz. 8 wieczorem.
Biletów można dostać: u Zalewskiego, 20 City-Hall-Place; u Nowackiego 106 Third str.; u A. Kopankiewicza 298 Broome str. i w Ekspedycji Gaz. N. Y. 43 Chatham str.

STRZELANIE I PIKNIK

WOLNYCH STRZELCÓW POLSKICH
odbędzie się 11 sierpnia
w **HAMILTON PARKU**
przy 68ej ul. 3 Av.

Wstęp: 25 c. KOMITET.

W ekspedycji Gazety N. Y. znajdują się do sprzedania

CZTERY OLEJNE OBRAZY,
28 & 23 cali, pedzła sławnych malarzy szkoły Flamandzkiej z historii Biblijnej, przedstawiające: 1) Mojżesz przed Faraonem; 2) przejście Izraelitów przez morze Czerwone; 3) Izraelitów w namiotach na puszcy i 4) Mojżesz powracający z góry Synaj, zastając Izraelitów tańczących około cielca. — Cena połowę wartości rzeczywistej.

Poleca Szanownym Rodakom usługi krawieckie, przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju na

ubioiry mezkie,
podług najnowszej mody.
Oraz
reperacye i przerabianie,
po cenach najprzystępniejszych.
A. KROMOLICKI,
113 East 8th Str., near Avenue A.
NEW YORK.

M. ZIELINSKI,
157. FORTSYTH STR. NEW YORK.

poleca Szanownym Rodakom SKŁAD różnego rodzaju maszynowego

OBUWIA.
Kamasze mezkie od \$1.75 do \$3.50, trzewiki damskie od \$1.50 do \$4; dziecięce od c. 65 do \$1.50. Także przyjmuje obstalunki na nowe obuwia podług najnowszej mody i wszelkiego rodzaju reperacye po cenach przystępnych.

S. S. BERCK.

Fabrykant **wyrobów futrzanych** i skład najobfitszy tychże — jakoteż wszelkich kapeluszy i czapek po cenach przystępnych.

Trudni się także przechowywaniem futer podczas lata.
New York,
235 Eighth Ave. Cor. 22 Str.

Uwadamiam Szanownych Rodaków, iż mój

SALON PIWA,
WODEK, PRZEKASEK, &c.
znajduje się
171 Forsyth Str. między Stanton i Rivington.
JAKOB KLIX.

Antoni Wisniewski.
SALON PIWA, WINA, LIKIEROW,
i POKARMOW.
Informacya dla Polaków, żyjących za-
trudnienia.
New Jersey City.
140. 9-th STREET.

OGŁOSZENIA.

Andrzej Kopankiewicz
poleca Szanownym Rodakom
SALE

dla posiedzen Towarzystw,
stancy i stoł dla lokatorów, herbatę, kawę
i przekąski, — oraz

SKŁAD WINA,
piwa, likierow i t. p.
298 Broome Str.,
między Forsyth i Eldrige Street. NEW-YORK.

TAWERNA POLSKA
W. Nowackiego,

w której wszelkie zebrania polskie
odbywają się, przeniesioną została z
7 Delancey Str. na 106 Third Str.
przy 1szej Ave. w Nowym Yorku.

WILLIAM AUER'S
Wein und Lager-Bier-
Saloon,

No. 142 West 31st Street,
Bet. 6th & 7th Ave's. NEW YORK.

HAMBURG-AMERICANISCHE
PAKETFAHRT ACTIEN-GESELLSCHAFT.



Komunikacya tygodniowa
pomiedzy
Hamburgiem,
PLYMOUTH, CHERBURG, HAVRE I
New-Yorkiem,

za pomocą nowych, mocno zbudowanych pysz-
nie urządzonych, wielkich żelaznych pocztow-
wych parowców.

ALLEMANIA	GERMANIA	SELESIA
ALSATIA	HAMMONIA	SERWIA
BAYARIA	HOLSATIA	TEUTONIA
BORUSSIA	LOTHARYNGIA	THURINGIA
CIMBRIA	POMMERANIA	VANDALLIA
FRANCONIA	RHENANIA	WESTPHALIA
FRISIA	SAXONIA	

Określa tej linii przewożą pakiety pocztowe
Stanów Zjednoczonych (United States Mail)
i odchodzą z Nowego Yorku do Hamburga
w ciągu bieżącego roku każdego czwartku
o 2 po południu.

Cena przejazdu:
Z New Yorku do Hamburga
1 klasa, górny salon \$120
2 " dolny " 72
Pod pokładem..... 30
(w złocie)
Z Hamburga do Nowego Yorku
1 klasa, górny salon \$120
2 " dolny " 72
Pod pokładem..... 30
courant.

Dzieci od 1—10 lat połowę. (Wszyscy włą-
cznie z wiechem) — Powrotne bilety po ce-
nach umiarkowanych.

Biletów można dostać w głównej agencji w
Nowym Yorku:
C-B. RICHARD & BOAS, JARMULOWSKI & MORKEL,
61 Broadway. Norfolk str. 6.

Stowarzyszenie zabezpieczenia od ognia
„Germania“
W NOWYM YORKU,
zabezpiecza wszelkie budynki, jakoteż
domowe sprzęty, narzędzia bu-
sinesowe, pod najdostępniejszymi warun-
kami. Interesanci mogą się zgłaszać do gło-
wnego agenta
F. de MALIGNON,
357 Bowery, N. Y.

M., Lewenson
polski Introligator,
50. Christie Street. NEW-YORK.
Oprawia stare i nowe książki za ceny naj-
przystępniejsze i w najkrótszym czasie.

Ph. HEINRICH,
NORTH WILLIAM STREET 13.
New York.
Przyjmuje wszelkiego rodzaju obsta-
lunki na
Odlewy drukarskie,
jako to:
liter polskich i niemieckich, oraz
wzorów, ozdób, kliszów i t. p.
na całe Stany Zjednoczone Ameryki.

OGŁOSZENIA.

W biórze „GAZETY NOWYORSKIEJ”
przyjmuje się prenumerata na
Dzieje Powszechne
SZLOSSERA,

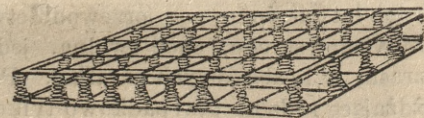
w przekładzie polskim.
Br. Komorowskiego i J. Tretiaka.

wychodzące we Lwowie nakładem księ-
garni polskiej, na korzyść oświaty
ludu, od października 1872 r., po dwa sze-
ścioarkusowe zeszyty na miesiąc. Druk
piątego tomu już jest ukończony.

Prenumerata z przesyłką wynosi kwar-
talnie \$2.
Wszystko co dotąd wyszło kosztuje \$10.

OGŁOSZENIA.

Metaliczne
Sprezynowe materace



na wypłaty tygodniowe,
niezrównane pod względem wygody, czy-
stości i trwałości, wyrabiane w zakładzie.

S. H. REEVES & Co.,
157. CANAL STREET, COR. BOWERY, N. Y.
Agent A. MENDEL, Orchard str. 175.

Księgarnia

BRACI BENZIGER

NEW YORK,
311 Broadway, L. B. 4849

CINCINNATI
Vine-St. L. B. 128.

Poleca łaskawej publiczności skład książek do nabożeństwa, słowników, oraz
rozmod i konwersacyi, i t. p. także najobfitszy skład **obrazów, posagów,**
krucyfiksów i innych przyrządów kościelnych.

RADOM.

Polska Kolonja w Południowym Illinois.

Byloby trudno znaleźć w całych Stanach Zjednoczonych lepsze miejsce na rolnictwo,
jak jest Południowe Illinois. —

Ziemia tam jest nadzwyczajnie stósowna do rozenia wszelkiego rodzaju zboża,
włoszczyzny, owoców a także tabaki. Zimowa pszenica jest najlepsza i
najrychlejsza na targach w St. Louis i w Chicago, a owoce są sławne po całym kraju.
Klimat jest umiarkowany, a zimy w przecięciu lekkie i krótkie. Cała ta okolica jest po-
łożona pokładami węgla kamiennego. Żelazna góra (Iron Mountain) w Missouri, która
osiada najbogatsza w świecie ruda żelazna, jest tylko 100 mil angielskich odległa od tej ko-
lonii. Wiele min już jest w operacyi i kilka hut żelaznych jest założonych w tej okolicy. —
Kolonijści osiedlają się na gruntach należących do Kompanii Illinois Central kolei żelaznej,
i ta kompanja daje im wszelkie możebne przywileje, aby im dopomódz do osiedlenia się i do
dobrego bytu.

Ceny gruntów są od \$6 do \$10 za akier, a wypłata rozłożona na 5 lat, — i tak: jedna
ćwierć wartości i procent roczny po 6 od sta, od tego co zostaje, płaci się przy kupnie. Za
rok płaci się tylko procent, a za dwa lata znów jedna ćwierć i roczny procent od pozosta-
łości, a reszta jest rozłożona na równe części w ostatnich trzech latach. Hypoteka jest
czysta, i wszelkie kontrakty i papiery sprzedaży (Deeds) otrzymują kolonijści od kompanii
Illinois Central kolei żelaznej.

Grunta kolonistów leżą po obu stronach kolei żelaznej i wszystkie są pokryte lasem.
Miasto Radom leży przy Illinois Central K. Z., w Washington County, i jest przezna-
czone, aby było zamieszkałe przez samych Polaków.

Najlepszym dowodem korzystnego położenia kolonii Radom jest tejeż szybka organiza-
cja i wzrost, od 15go marca 1873 roku, kiedy pierwsza partja Polaków kupiła tam grunta,
do końca zeszłego r., to jest w przeciągu 9 i pół miesięcy, blisko 10,000 akrów ziemi zostało
przez nas sprzedane polskim kolonistom. Blisko 100 rodzin polskich się tam przez ten czas
osiedliło i więcej ciągle przybywa. — Miasto Radom jest założone, stacja kolei żelaznej jest
i Depot wykończają. Urząd pocztowy także wkrótce będzie w Radomiu ustanowiony. —
Kościół stoi i choć nie jest ze wszystkim ukończony, to mszy ste są regularnie odprawiane.
Kilka domow już postawiono i więcej stawiają. —

Następująca odezwa do Polaków jest jednogłośnie przyjęta przez członków kolonii
Radom na zgromadzeniu dnia 14go września 1873 r. w celu rozpoczęcia budowy Kościoła,
która była ogłoszona w Nrze 29 PRZELGRZYMA, postanowiono: 3) Członkowie kolonii Radom
dzisiaj zgromadzeni, oświadczają niniejszem swe braterskie pozdrowienie Polakom po całym
świecie, i zapewniają ich, że co było ogłoszone o ziemi i okolicy, gdzie nasza kolonja się
znajduje, jest wszystko prawda. My jesteśmy pewni, że my i nasze dzieci będziemy żyć
szczęśliwie w naszej kolonii, i serdecznie i szczerze zapraszamy wszystkich Polaków, którzy
swego własnego domu pragną w najpiękniejszym kraju Stanów Zjednoczonych, aby do nas
przybyli i pospół ręką z nami się cieszyli.

Polacy! którzy macie dosyć funduszy na kupienie ziemi i zabezpieczenie sobie
niezawisłego życia, przybywajcie i osiedlajcie się w kolonii Radom, będziecie żyć pomiędzy
swimi rodakami, będziecie mieli swój kościół i szkołę; wasze dzieci zachowają polską mowę
i tę miłość do naszego kraju, która nas wszystkich ożywia. — zostana obywatelami Wolnej
Ameryki i będą wiedzieć, że mają środki po temu, aby pomódz w czasie potrzeby ich nie-
nieszczęśliwej Ojczyźnie. Prześlijcie po cyrkularze.

J. B. Turchin,
Agent Ills Central K. Z.
N. Michalski,
Agent Kolonistów.

NB. Wszelkie korespondencye, tyozące się interesów kolonii, mają być adresowane:

Messrs Turchin & Michalski,
Polish Colonisation Agency.
97 W. Randolph str. cor. of Jefferson. Room 1 & 2. Chicago Ill

DRUKARNIA POLSKA
43 Chatham Str. New York,
przyjmuje wszelkiego rodzaju zamówienia druków jako to:
karty wizytowe i biznesowe,
konstytucje,
okolniki, afisze i t. p.
po jak najprzystępniejszych i umiarkowanych cenach.